

Z dystrybutora lub... owsa

Urządzenia do zarządzania energią na XIV Jesiennych Targach Ogrodniczo-Nasiennych w Starym Polu

autor: Michał Jurczak
zdjęcia: Przemysław Dziendziel
Auto Market Truck, nr 42/2008 (718)
z dnia: 17 października 2008 roku



Weekend 13-14 września w Starym Polu niedaleko Elbląga. Odbývają się tu doroczne, czternaste już Jesienne Targi Ogrodniczo-Nasienne połączone z dożynkami województwa pomorskiego. Pieczę nad całością sprawuje Pomorski Ośrodek Doradztwa Rolniczego.

Od rana ciżba przy ponad 200 stoiskach targowych pełnych wszystkiego, także okolorolniczej techniki.

Czego tu nie ma

dużo łatwiej wymienić, niż ogarnąć wzrokiem to, co jest. Są m.in. sadzonki, nasiona, nawozy, plody rolne i ogrodnicze. Oferuje się także to, co bezpośrednio lub pośrednio służy rolnictwu i ogrodnictwu - od prostych narzędzi, poprzez wielozadaniowe auta Nissana i Fiata, po urządzenia do konserwacji maszyn rolniczych, instalacje do tankowania pojazdów, na gospodarskich systemach ciepłowniczych kończąc.

Nie brak nowości, przy czym tak jak większość uczestników tej imprezy skupiamy uwagę na stoiskach ze znakiem czasu. A w rolnictwie i ogrodnictwie mamy właśnie czas planowania inwestycji. Także tych do wytwarzania ciepła w gospodarstwach, możliwie najtańszym kosztem, np. spalając niepełnowartościowy owies.

Dla potentatów

rolnych i ogrodniczych, gospodarujących na dużych arealach i mających przynajmniej kilka pojazdów, interesującą ofertę przedstawia firma Axmann z Dywitu koło Olsztyna. To zbiorniki o pojemności od 6 do 20 tys. litrów z własnymi dystrybutorami paliw (ON lub benzyny). Ot, takie małe, gospodarskie "cepeeny" do obsługi własnego taboru. Koncern paliwowy, z którym zawarze się umowę, sam przyśle cysternę do gospodarstwa, uzupełni zapas i jeszcze udzieli rabatu na hurtowy zakup. Ale decydując się na własną stację paliw, trzeba najpierw skalkulować opłacalność przedsięwzięcia.

- Od dwóch do pięćdziesięciu pojazdów w gospodarstwie, wszystko zależy od stopnia technologicznego zaawansowania zestawu dystrybucji paliw i indywidualnych potrzeb klienta - mówi wystawca Jerzy Chrzanowski, właściciel firmy Axmann. Górna półka takiego zestawu dystrybucyjnego, którym zarządza elektronika, to dwupłaszczynowe zbiorniki z polietylenu o dużej gęstości. Ścianki 10-milimetrowej grubości, łączone - co jest też nowością - spoiną spawalniczą z atestem, a nie odlewane ciśnieniowo w formie. Oprzyrządowanie w postaci komputerowego systemu wydawania paliw przy użyciu chipów lub kart zbliżeniowych. Stała, elektroniczna kontrola zapasu i szczelności przestrzeni między powłokami zbiornika.

Panther włoskiej firmy Piusi - to oferta dla gospodarstwa z 10-15 pojazdami (układ dystrybucyjny paliwa może być wyposażony w pompę elektryczną o wydajności 70 l/min). Bardziej zaawansowany dystrybutor Cube 70 z pompą o tej samej wydajności, lecz z rozszerzonymi funkcjami kontrolnymi, np. sporządzanie okresowych raportów zużycia paliw, przeznaczony jest do obsługi większej liczby maszyn - do 50. Wymienione zestawy można zaopatrzyć w opcjonalny SMDP (System Monitoringu Dozowania Płynów), umożliwiający m.in. kontrolę przebiegu pojazdów na podstawie stanu ich liczników, wprowadzonego podczas tankowania.

Ceny takich zestawów wahają się od 19.700 do 49.900 zł netto, w zależności od pojemności zbiornika i oprzyrządowania. - A zbiorniki mające certyfikaty TÜV, 10-letnią gwarancję i atest Urzędu Dozoru Technicznego spełniają już przyszłościowe normy europejskie - podkreśla Jerzy Chrzanowski. Natomiast rozpoczynającym biznes wystawca poleca tzw. paletopojemniki o pojemności 1.000 l za 300 zł netto, z zestawami do przetaczania paliwa w cenie od 1.350 do 1.900 zł netto.

Do smarowania i konserwacji

maszyn i urządzeń rolniczych znajdujemy smarownice oferowane przez wspomnianą firmę Axmann.

Najprostsza i najtańsza (za 600 zł netto) to smarownica ręczna, dużo łatwiejsza w użytkowaniu niż archaiczna towotnica, która króluje jeszcze w warsztatach mechanizatorów rolnictwa i ogrodnictwa. Ma własny 13-kilogramowy zbiornik na smar. W usprawnionej smarownicy nożnej za 950 zł netto zbiornik ma taką samą wielkość, lecz są tu koła ułatwiające przemieszczanie agregatu. Wyższa półka to smarownice zasilane sprężonym powietrzem; na kołach, ze zbiornikiem na 13 kg smaru (1.400 zł netto) lub na wózku, przystosowane do dozowania smaru z beczek nawet 200-kilogramowych (1.400-2.200 zł netto).

Kotły z elektroniką

sterującą procesem dozowania i spalania opału zajmują sporą część targowej ekspozycji. Wystawiają je m.in. Tezam z Tczewa, Rubikon z Gronowa Górnego pod Elblągiem i Kottospaw z Pleszewa w Wielkopolsce. Jest też producent paliw ze zrębków drewna - firma Rafcio z Ojcowej Woli (woj. warmińsko-mazurskie).

Zwiedzających raczej nie dziwią inne niż węgiel czy koks paliwa, ale przy ofercie Rubikonu z kotłami centralnego ogrzewania opalonymi owsem niektórzy mają wątpliwości: - To już zbożem się u nas pali...?

- Owszem, ale tu chodzi o owies odpadowy, np. zapleśniały czy z plewami - wyjaśnia wystawca Lech Kopacz. - Po co na przykład zaorywać nieudany plon, kiedy można go zebrać i z powodzeniem wykorzystać jako opał. Wartość kaloryczna takiego owsa jest prawie taka sama jak mialu węglowego. Skandynawowie palą owsem od dwudziestu lat, a my od czterech lat próbujemy spopularyzować ten rodzaj paliwa, przystosowując do niego nasze kotły.

Z takich targów wyjeżdża się nie tylko ze sprawunkami, ale też bogatszym o wiedzę. Nic dziwnego, że nawet mieszczychy walą tu jak w dym po to, by być bliżej ziemi i natury. To też znak czasu.



Wyprawy z baniakami po ropę to już przeszłość, bo w gospodarstwie można mieć taki mały "cepeen", do którego rafineria sama dowiezie paliwo



Smarownica ręczna, nożna czy pneumatyczna jest łatwiejsza w użyciu od towotnicy